

Kaukaz w ogniu – 1

13 grudnia 2014

Do lat 1990. mało kto słyszał o górskiej krainie ze stolicą w Groznm, zamieszkałej przez brodatych muzułmanów. Dziś jej nazwa jest jednym z symboli konfliktów po zakończeniu zimnej wojny i rosyjskiego imperializmu. Jakie jednak wydarzenia doprowadziły do wybuchu wojny w Czeczenii?



Kaukaz. Niewielka kraina „pomiędzy”: morzem Czarnym a Kaspijskim, prawosławiem a islamem, południem Rosji a północą Środkowego Wschodu. Kraina, gdzie w starożytności kończył się świat i gdzie tylko Jazon z Argonautami wybrali się po Złote Runo. Kraina onieśmielających gór, doskonałych win, dzielnych mężczyzn, pięknych kobiet i ognistego tańca. Jedno z niewielu miejsc, gdzie nigdy do końca nie powstały państwa, a maksyma „im więcej gór, tym więcej wolności” brzmi w sposób dla człowieka z nizin niezrozumiały.

A potem przyszła Rosja.

WITAJCIE NA KAUKAZIE

W tym romantycznym, wyidealizowanym obrazie jest jednak sporo prawdy, tak samo jak w ponuro brzmiącym nadejściu Rosji. Miało to miejsce w XVIII wieku, gdy imperium carów rozszerzało swe

terytorium. Jednym z najważniejszych kierunków tej ekspansji było południe, w stronę ciepłych mórz Arabii. Oznaczało to konieczność zajęcia, między innymi, Kaukazu, co było tym prostsze, że – jak się rzekło – ówczesny Kaukaz zajmowały nie państwa, lecz klany górali, które dzieliło niemal wszystko. To, co było łatwym podbojem, okazało się z czasem terytorium bardzo kosztownym w utrzymaniu, do którego na przestrzeni lat przylgnał termin „pięty achillesowej Rosji”. Obojętnie, czy za caratu, czy za komunizmu, terenami tymi wstrząsały ciągłe niepokoje.

Prócz temperamentu mieszkańców, istniały trzy zasadnicze czynniki, które to powodowały. Po pierwsze, ludnościowy, bowiem struktura etniczna Kaukazu jest niezwykle skomplikowana i nijak nie przekłada się na formy państwowe, zaproponowane przez komunistów tworzących w ramach swego imperium kolejne republiki sowieckie. Dodatkowo nieumiejętna polityka narodowościowa Moskwy, wzbudzająca niesnaski od Władywostoku po Adriatyk, tam trafiała na wyjątkowo podatny grunt, komplikując dodatkowo sytuację. Po drugie, między poszczególnymi grupami istniały bardzo duże różnice kulturowe, które uprościć można do podstawowego zagadnienia: czy dany etnos bardziej poczuwał się do przynależności do bizantyjskiego, czy też do orientalnego kręgu kulturowego. Po trzecie w końcu, wzrost gospodarczy na tych terenach był zawsze bardzo nierównomierny, przez co animozje zyskiwały dodatkowo wymiar ekonomiczny. Paradoksalnie, dawało to jednak także pewien czynnik spajający: obojętnie, jak dobra by się nie wydawała sytuacja sąsiada, i tak każdy na Kaukazie był biedniejszy od Rosji. O rosyjskich wskaźnikach rozwoju gospodarczego Kaukaz nie miał co marzyć, nawet w okresach dla Moskwy najgorszych.

Na koniec tego krótkiego opisu należy podkreślić jeszcze jedną kwestię: na Kaukazie opór wobec Rosji to element tradycji. Nie można próbować ujarzmić górali i liczyć na to, że ci się podporządkują. Od momentu podboju Kaukazu Moskwa mogła

nieustająco liczyć na pielęgnowaną pośród górskich turni niechęć. Świadczyć może o tym choćby wydarzenie, które było jednym z najważniejszych momentów budowania tożsamości Kaukazu. Były to mianowicie wojny nurydzkie, mające miejsce w latach 1824–1859, a toczyli je z caratem dwaj imamowie: najpierw Gazi Mochammed, a po jego śmierci w 1832 roku Osman Szamil. Tradycja oporu wobec Rosji była więc głęboko zakorzeniona, zaś pamięć o wojnach nurydzkich do tego stopnia silna, że półtora wieku później odwoływał się do nich w swych mowach Szamil Basajew.

DYPLOMACJA, CZYLI TO, CO PROWADZI DO WOJNY

Pierwszy krok na drodze do wojny postawiono w nocy z 18 na 19 sierpnia 1991 roku w Moskwie. Na ulice stolicy ZSRR wyjechały wtedy czołgi – rozpoczął się pucz Giennadija Janajewa. Władze Czeceńsko-Inguskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, które, nawiasem mówiąc, przetrwały upadek samej republiki, zdecydowały się wtedy poprzeć puczystów. Nie od dziś zaś wiemy, że popieranie strony przegrywającej jest niezdrowe i prędzej czy później na popierającym się odbije.

W tym wypadku nastąpiło to prędzej, bo już 1 września 1991 roku. Tego dnia Komitet Wykonawczy Ogólnonarodowego Kongresu Narodu Czeceńskiego rozwiązał dotychczas funkcjonującą Radę Tymczasową republiki i rozkazał swoim oddziałom zająć parlament. Moskwa, pamiętająca postawę Rady podczas puczu Janajewa, nie kiwnęła nawet palcem w jej obronie, popierając działania Kongresu. Kiedy zaś dotychczasowa władza przeszła do opozycji, polecono Kongresowi rozwiązać stary parlament i przekazać władzę legislacyjną nowo utworzonej Tymczasowej Radzie Najwyższej.

Wtedy nastąpił pierwszy zgrzyt. 5 października Kongres wyrzucił pismo Moskwy do kosza, a następnie rozwiązał Tymczasową Radę i rozkazał oddziałom Gwardii Narodowej zająć kluczowe pozycje w Groznym. Moskwa, osłabiona puczem Janajewa, ograniczyła się do wysłania na bezskuteczne negocjacje

wiceprezydenta Aleksandra Ruckoja. Były one prowadzone w sposób, który nie mógł przynieść żadnych efektów – niczym dziwnym nie było więc, że Ruckoj w końcu wrócił do Moskwy, nie przywożąc żadnych ustaleń. 8 października Kongres Ludowy potępił „funkcjonowanie nielegalnych formacji zbrojnych” w Czeczenii.

Czeczeński przywódca, generał Dżohar Dudajew, uznał ten akt za wypowiedzenie wojny i ogłosił mobilizację. W odpowiedzi Borys Jelcyn wystosował ultimatum: albo Czeczeni opuszczą budynki rządowe, rozbiją się i rozpiszą wybory parlamentarne, albo Armia Radziecka interweniuje.

W odpowiedzi Dudajew faktycznie rozpiął wybory – ale prezydenckie. 27 października wygrał je (uznaje się je za uczciwie przeprowadzone), zaś 1 listopada Czeczenia ogłosiła niepodległość. Wtedy Jelcyn popełnił poważny błąd, ogłosił mianowicie 8 listopada wprowadzenie miesięcznego stanu wyjątkowego. Spotkało się to ze sprzeciwem zarówno mediów i parlamentu, jak i przedstawicieli resortów. Jelcyn jednak się uparł i wymusił realizację swojej decyzji. Na dodatek wysłał do Groznego niewielki oddział wojsk MSW. Zbyt niewielki, jak się okazało, bowiem już na lotnisku został on otoczony przez oddziały Dudajewa i zmuszony do powrotu do miejsca stałej dyslokacji.

Dla Jelcyna była to niezwykle gorzka pigułka do przełknięcia. Stał się celem bardzo silnych nacisków, próbowano wymóc na nim zmianę decyzji i uchylenie stanu wyjątkowego. Udało mu się jednak przekuć tę klęskę w ograniczony sukces: ogłosił mianowicie prymat działań dyplomatycznych nad militarnymi i wycofał się z dotychczasowego stanowiska. Zostało to na zachodzie przyjęte jako wyraz cywilizowania się Rosji.

GRA NA CZAS

We wstępie napisałem, iż jedną z przyczyn wrogości Czeczenii do Rosji była jej gorsza sytuacja ekonomiczna. Teraz Moskwa

zdała sobie sprawę, że może to wykorzystać. Jelcyn znajdował się w całkiem korzystnej sytuacji: z jednej strony potrzebował czasu, by zebrać kraj po puczu Janajewa, z drugiej zaś tenże czas grał na jego korzyść, Czeczenia bowiem pomalutku pogrążała się w kryzysie. Po ogłoszeniu niepodległości skończyły się dotacje z Moskwy, zaś wycofanie się ekonomiczne zaczęło destabilizować czeczeńską gospodarkę. Społeczeństwo stopniowo się pauperyzowało, Moskwa zaś korzystała na tym, przedstawiając gospodarkę czeczeńską jako bazującą na przestępstwach i mafii. Co, nawiasem mówiąc, pasowało do stereotypowego u Rosjan obrazu mieszkańca Kaukazu – wąsatego, konnego rozbójnika z karabinem.

Wzrost niezadowolenia wykorzystał Doku Zawgajew, ostatni przewodniczący obalonej przez Dudajewa Rady Najwyższej. Choć opowiedział się po stronie Janajewa, teraz przymknięto na to oko. Nie był to zresztą jedyny problem czeczeńskiego przywódcy. Masowa emigracja Rosjan z Czeczenii była pożywką dla propagandowych oskarżeń o łamanie praw mniejszości, Moskwa zaś, choć zbyt słaba na bezpośrednią interwencję, wspierała więc opozycję finansowo i wywiadowczo.

Wtedy Dudajew postanowił strzelić sobie w stopę. W próbie opanowania sytuacji w kraju zadekretował na wiosnę 1993 roku rozwiązanie parlamentu. W następstwie tego Czeczenię sparaliżowały protesty i strajki, zaś opozycja parlamentarna pod przywództwem Jusupa Sosłambekowa zaczęła przygotowywać votum nieufności. Na odpowiedź prezydenta nie trzeba było długo czekać: 4 kwietnia 1993 roku oddziały Dudajewa zajęły ratusz w Groznm i zniszczyły karty do głosowania. Gdyby Moskwa potrzebowała jeszcze jakiegoś pretekstu do ukazania Dudajewa jako tyrana i despoty, to teraz go już miała czarno na białym.

Wyjmowanie kasztanów z ognia. Cudzymi palcami

Rosyjskie wybory z grudnia 1993 roku zakończyły okres destabilizacji. Moskwa mogła więc całą swoją uwagę zwrócić na Czeczenię, gdzie nieuznawany przez nią prezydent twardo

obstawał przy zachowaniu pełnej niepodległości od Rosji i nie zgadzał się na żadne propozycje federacyjne.

Przyjmuje się, że za zwrot w polityce Jelcyna odpowiedzialne były także resorty siłowe, na czele z Federalną Służbą Wywiadu. To na nią przeniósł się bowiem ciężar doradzania prezydentowi Rosji, pominięto zaś dotychczas działające przy Kremlu centra analiz. W efekcie krąg decyzyjności uległ znacznemu zmniejszeniu, zaś wspomniane resorty popełniły dwa strategiczne błędy w ocenie sytuacji w Czeczenii: koszmarne przeceniły siłę opozycji i koszmarne nie doceniły siły Dudajewa. Wydarzenia okresu lato-jesień 1994 roku stanowią przedłużenie tego błędu i są niemal jedną wielką klęską. Rosyjskie tajne służby zaczęły mianowicie wspierać „Tymczasową Radę Czeczenii” Umara Awturchanowa, dążącą do obalenia uprzykrzonego gen. Dudajewa. Jak na „tajne” służby robiły to niezwykle jawnie, w efekcie czego opinia światowa była niemal na bieżąco informowana o dalszych posunięciach i planach Rosji w skutek licznych przecieków. Błędło to jednak wobec wydarzeń, które nastąpiły pod koniec listopada.

W dniach 26-27 listopada 1994 roku siły Awturchanowa poniosły klęskę podczas antydudajewowskiej ofensywy. Jego oddziały zostały rozbite, zaś do niewoli dostało się, między innymi, siedemdziesięciu rosyjskich żołnierzy i oficerów. To był dynamit dla mediów: zaangażowanie Rosji zostało całkowicie odsłonięte już nie w formie przecieków i pogłosek, lecz siedemdziesięciu mówiących po rosyjsku naocznych dowodów. Dla Jelcyna tego było już za wiele. 9 grudnia wydał on dekret o „rozbićiu zbrojnych formacji w Czeczenii”. Mówił w nim o potrzebie zagwarantowania bezpieczeństwa państwa oraz nieprzestrzeganiu w Czeczenii praw człowieka, wolności obywatelskich oraz porządku publicznego. Po obu stronach granicy zaczęto odliczać czas do inwazji.

CZEGO NIE WIDZIMY?

Czy naprawdę to było przyczyną wybuchu pierwszej wojny

czeczeńskiej? Wydaje się, że nie, jak to zresztą zazwyczaj bywa z oficjalnymi oświadczeniami rządu. Jakie więc były prawdziwe przyczyny?

Na początek można włożyć między bajki długo powtarzaną wersję o zwalczaniu przestępczości czeczeńskiej i przeciwdziałaniu terroryzmowi. Po pierwsze, w owym czasie terroryzm czeczeński po prostu jeszcze nie istniał. Po drugie zaś, zwalczana przy pomocy czołgów i spadochroniarzy przestępczość nie mogła istnieć bez rozpiętego w Moskwie parasola ochronnego. Stopień penetracji Czeczenii przez rosyjskie służby był wystarczająco duży, by wiedziano, co się tam dzieje, zaś z działalności czeczeńskich grup przestępczych profity ciągnęli liczni przedstawiciele rosyjskich władz. Nie to było więc powodem.

Jelcyna zmotywowało coś, co motywuje do działania każdego przywódcę demokratycznego: zaspokojenie opinii publicznej celem utrzymania się na stołku. Cofnijmy się do wyborów z 12 grudnia 1993 roku. Wygrała je Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji Władymira Żyrinowskiego, zdobywając 22,9% głosów i 64 mandaty. Na drugim miejscu był wspierający Jelcyna Wybór Rosji, mający 15,5% głosów i 58 mandatów, na trzecim zaś uplasowała się Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej z wynikiem 12,4% głosów i 48 mandatów. Zamiast więc rządzić wraz z demokratami, Jelcyn musiał lawirować między nacjonalistami Żyrinowskiego i komunistami Ziuganowa. Ci zaś nadspodziewanie szybko się dogadali, co było odzwierciedleniem wzrostu nastrojów imperialistycznych i wielkoruskich. Po tych wyborach Jelcyn utracił wielu sprzymierzeńców, którzy musieli odejść. Pozostały mu dwa filary: resorty siłowe i FSB, które w ten sposób stały się jedynymi sprzymierzeńcami i doradcami. Zmusiło to prezydenta Rosji do działań, które mogły pójść tylko w jedną stronę: musiał zaspokoić owe imperialistyczne nastroje w społeczeństwie, pójść na rękę resortom siłowym, którym dotychczas obcinał fundusze by ratować budżet przed kryzysem gospodarczym, i dodatkowo jeszcze wyjść na zdecydowanego, silnego polityka. Mówiąc krótko: musiał

najechać Czeczenię.

Potwierdzenie uzyskał 11 grudnia 1994 roku, kiedy w Rosji przeprowadzono sondaż opinii publicznej. Ok. 65% respondentów opowiedziało się wtedy przeciw „tajnym” operacjom w stylu skrytego wspierania antydudajewowskiej opozycji. 80%-90% poparło zaś jawną operację wojskową na pewną skalę.

Do działania popchnął też Jelcyna jeszcze jeden czynnik: wyjątkowo nieprzemyślane ultimatum wystosowane przez Dudajewa. Groził on mianowicie rozstrzelaniem wziętych do niewoli rosyjskich żołnierzy, jeśli Moskwa nie przyzna się publicznie do obecności wojskowej w Czeczenii. W odpowiedzi Jelcyn dał mu 48 godzin na zwolnienie zakładników. I choć Dudajew wycofał potem ultimatum, ostatecznie zaś wypuścił Rosjan bez żadnych warunków, to w oczach Moskwy stał się ostatecznie terrorystą, którego trzeba się było za wszelką cenę pozbyć.

STRONY KONFLIKTU

To, co przerodziło się w dwuletnią wojnę, planowane było jako szybka i sprawna demonstracja zbrojna. Jak później ujawnił minister obrony gen. Paweł Graczow, zakładano czterotygodniowe działania militarne, po których do akcji miały wejść siły MSW zabezpieczające Czeczenię.

Na granicy zbuntowanego państwa sformowano dowodzoną przez gen. Aleksieja Mitiuchina Połączoną Grupę Wojsk. Liczyła ona w sumie 23,8 tysiąca żołnierzy, 80 czołgów, 208 bojowych wozów piechoty, 182 działa i moździerze i 274 samoloty, w tym 72 SU-24 i 85 SU-25. Na siły te składały się elementy 76 Pskowskiej i 106 Tułskiej Dywizji Powietrznodesantowej, 19 i 131 Brygady Zmechanizowanej, 21 Brygady Kozackiej (powietrznodesantowej) i 27 Brygady Zmechanizowanej (też należącej do wojsk powietrznodesantowych). Dodatkowo dołączono również batalion (lub, według innych źródeł, całą 22 Brygadę) Specnazu. Wojska MSW składały się z 1 Samodzielnej Dywizji Specjalnego Przeznaczenia, 1 Wołgogradzkiej Dywizji MSW i

pododdziałów OMON-u.

Siły te zgrupowano w trzech bazach: w Mozdoku, Kizlarze i Władykaukazie. Zgodnie z planem miały one przekroczyć granicę w natarciu z trzech kierunków, uformować pierścień wokół Groznego, zdobyć miasto, a następnie zabezpieczyć resztę kraju i wycofać się, przekazując go pod kontrolę wojsk MSW.

Armia Rosyjska nie miała jednak w 1994 roku nie tylko nic wspólnego ze swoimi poprzednikami spod Stalingradu, ale nawet ze spadochroniarzami z Afganistanu. Była zdemoralizowana po odwrocie z NRD i reszty krajów bloku wschodniego, miała poważne braki sprzętowe i kadrowe w wielu jednostkach, do tego brakowało jej wyszkolenia zarówno wśród żołnierzy, jak i oficerów. Zabójcze były również deficyty finansowe, bowiem to w siłach zbrojnych na ogół szukano oszczędności by ratować dziurawy budżet Federacji.

Tym nieprzedstawiającym wielkiej wartości bojowej siłom Czeczenia mogła w listopadzie 1994 roku przeciwstawić jednak zaledwie około trzech tysięcy żołnierzy. Stan ten zaczął się wprawdzie szybko zmieniać po ogłoszeniu mobilizacji 4 grudnia i wybuchu wojny, na początku jednak siły te były mizerne. Składały się zasadniczo z trzech formacji: armii regularnej, oddziałów ochotniczych i grup samoobrony terytorialnej.

Armia czeczeńska liczyła, po zmobilizowaniu dodatkowych sił do końca grudnia, około 12-15 tysięcy żołnierzy, 40 czołgów, 50 bojowych wozów piechoty, 100 dział i moździerzy oraz 600 egzemplarzy broni przeciwpancernej różnych typów. Liczebność pozostałych formacji jest niemal niemożliwa do ustalenia – najprawdopodobniej wynosiła między 30 a 40 tysięcy żołnierzy. Byli oni przeważnie słabo lub wcale niewyszkoleni i uzbrojeni jedynie w broń lekką, nadrabiali to jednak determinacją i znakomitą znajomością terenu.

11 grudnia we wszystkich trzech bazach ryknęły silniki. Armia Rosyjska ruszyła na podbój Czeczenii.

CIAŁ DALSZY NASTĄPI

Autorstwo: Przemysław Mrówka

Zdjęcie: Mikhail Evstafiev

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Atak na Budionnowsk – ważny epizod I wojny czeczeńskiej [w:] eioba.pl, dostęp: 10 grudnia 2014, <http://www.eioba.pl/a/1xrl/atak-na-budionnowsk-wazny-epizod-i-wojny-czeczenskiej>.
2. Bańbor Jan, Berny Jan, Kuziel Dariusz, Konflikty na Kaukazie, Warszawa 1997.
3. Budziński Janusz R., Polityka zagraniczna Rosji 1907-1914: aparat decyzyjny, koncepcje, rezultaty, Toruń 2000.
4. Ciesielski Stanisław, Rosja – Czeczenia. Dwa stulecia konfliktów, Wrocław 2003.
5. Ciesielski Stanisław, Czeczenia – Rosja. Krótka historia konfliktu [w:] Homepage of Stanisław Ciesielski, dostęp: 10 grudnia 2014, <http://ciesielski-stanislaw.tripod.com/czcz1.html>.
6. Czarnotta Zygmunt, Moszumański Zbigniew, Czeczenia 94-95, Warszawa 1995.
7. Czeczenia – Rosja: mity i rzeczywistość, red. Jan Brodowski, Mieczysław Smoleń, Kraków 2006.
8. First Chechnya War – 1994–1996 [w:] GlobalSecurity.org, dostęp: 10 grudnia 2014, <http://www.globalsecurity.org/military/world/war/chechnya1.htm>.
9. Grochmański Piotr, Czeczenia – rys prawdziwy, Wrocław 1999.

10. Konflikty na Kaukazie Południowym, red. Przemysław Adamczewski, Poznań 2010.